

# Elżbieta Trafiałek

---

## Polska starość w dobie przemian

---

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 10,  
117-122

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Elżbieta Trafiałek**

## **POLSKA STAROŚĆ W DOBIE PRZEMIAN**

Wraz z rozwojem nauki, w tym głównie genetyki określającej istnienie indywidualnego programu genetycznego dla każdego organizmu, legły w grzech ludzkie marzenia o nieśmiertelności. Zostały zastąpione dążeniem do długowieczności, coraz bardziej realnym (głównie dla mieszkańców Europy i Ameryki Pn.), na co wskazują opracowania światowej statystyki demograficznej, określające strukturę wieku poszczególnych społeczeństw. Obecnie przeciętny czas trwania życia ludzkiego, w porównaniu z ubiegłymi stuleciami, wydłużył się o kilka dziesiątek lat. W ciągu 90 lat, od 1880 do 1970 r., przeciętne trwanie życia mężczyzn w rozwiniętych gospodarczo krajach Europy wzrosło z 43,9 do 68,1 lat, czyli prawie o 25 lat, a życie kobiet z 46,5 do 74,7 lat, czyli prawie o 30 lat. Według opracowań statystycznych w 39 krajach świata przeciętne trwanie życia wynosi ponad 70 lat (średnio dla obojga płci). Są to głównie państwa kontynentu europejskiego (poza Albanią, Jugosławią, Finlandią i Portugalią), Stany Zjednoczone Ameryki, Kanada, Japonia, Izrael, Australia, Nowa Zelandia, tereny byłego Związku Radzieckiego oraz kilka małych krajów azjatyckich (jak Singapur, Hongkong) i południowoamerykańskich (m.in. Jamajka, Barbados, Martynika)<sup>1</sup>.

W optymalnych warunkach człowiek może dożyć nawet 100 lat, ale tylko nieliczni mają szansę na osiągnięcie tej górnej granicy, z uwagi na potencjalne zagrożenia płynące ze środowiska. Niemniej jednak wskaźniki przeciętnego czasu trwania życia ludzkiego, utrzymujące się w krajach rozwiniętych gospodarczo na poziomie ponad 70 lat, sugerują, że odsetek ludzi dożywających obecnie sędziwego wieku sukcesywnie rośnie.

Demograficzne starzenie się społeczeństw stało się symbolem XX w. Według opracowań Europejskiego Biura Światowej Organizacji Zdrowia, w 1980 r. ponad 370 mln ludności całego świata stanowili ludzie w wieku 60 lat i więcej, a w 1985 r. liczba ich wzrosła do 415 mln. Proporcja populacji w wieku emerytalnym w stosunku do ogółu społeczeństwa stale rośnie. W Pol-

<sup>1</sup> S. K l o n o w i c z, *Starzenie się ludności w: Encyklopedia Seniora*, Warszawa 1986, s. 40-42.

sce, która przekroczyła próg starości demograficznej w 1968 r., w 1990 r. ludzie w wieku 60 lat i więcej stanowili już 15,0% ogółu ludności, a w wieku 75 lat i więcej – 27,0% ogółu ludzi starych. Pod koniec 1967 r. udział osób w wieku 65 lat i więcej w ogólnej strukturze ludności wynosił 7,6%, w 1977 r. wzrósł do 10,02%, a w 1993 r. do 10,49%, co oznacza, że już w 1977 r. Polska przekroczyła próg starości, określanej przez demografów mianem „zawansowanej”. Wskaźniki te sugerują potrzebę zwrócenia uwagi na konsekwencje zjawiska demograficznego starzenia się społeczeństwa.

Wydłużenie czasu biologicznego starzenia się człowieka jest niewątpliwym sukcesem współczesnej cywilizacji, nadal jednak w cieniu zainteresowań pozostaje sprawa bardzo istotna zarówno z jednostkowego, jak i społecznego punktu widzenia: sprawa **jakości tej przedłużonej starości**. Nie można zapominać, że nie tyle długość, ile jakość życia stanowi o jego wartości. Jakby na przekór prawidłowościom współczesnych przemian demograficznych, w kulturze europejskiej dominuje stereotyp człowieka starego niedołęznego, pozostającego w tyle za postępem, za tempem codziennego życia.

Człowiek od zarania dziejów marzył nie tylko o długim, ale i o szczęśliwym życiu. Nie jest to marzenie nierealne, ale do jego urzeczywistnienia potrzeba odpowiednich wysiłków podejmowanych zarówno przez państwo, jak i przez poszczególne jednostki. Wiadomo, że każdy starzeje się inaczej, wiek kalendarzowy nie zawsze jest tożsamy z biologicznym. Wejście w wiek emerytalny, już tylko w krajach europejskich zróżnicowany w granicach 15 lat (od 55 lat w byłej Jugosławii do 70 lat w Irlandii i Norwegii), niekoniecznie musi oznaczać spadek aktywności, sprawności fizycznej i umysłowej. Człowiek starzeje się od chwili przyjścia na świat i jest to naturalny proces biologiczny, którego nie można zatrzymać. Świadomość tej prawidłowości, wpajana od najmłodszych lat, powinna iść w parze z przygotowaniem do każdego kolejnego etapu życia. Niestety, edukacja do starości nie zyskała dotychczas ani w Polsce, ani też w większości krajów, które przekroczyły próg starości demograficznej, należytej rangi. W systemie oświaty nadal istnieje biała plama, której wypełnienie odpowiednimi treściami jest jednym z najpilniejszych zadań każdego cywilizowanego społeczeństwa.

Wzrost populacji starych ludzi coraz bardziej absorbuje jednak uwagę całego świata, czego dowodem było proklamowanie przez Parlament Europejski roku 1993 – Światowym Rokiem Ludzi Starych. Ruch inspirujący działanie na rzecz ludzi w podeszłym wieku (na co składają się raporty ONZ, działalność Europejskiego Biura Światowej Organizacji Zdrowia oraz Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego) powinien też znaleźć należyty oddźwięk w polskiej polityce społecznej. W latach 1990–1994 na skutek przemian ustrojowych w kraju, a w konsekwencji rozległych transformacji we wszystkich strukturach społeczno-gospodarczych, nastąpił widoczny spadek poziomu życia ludzi w wieku emerytalnym. Tak zwany „okres przejściowy” w organizowaniu nowych struktur państwowych, wdrażaniu prywatyzacji i gospodarki wolnorynkowej

wpłynął na znaczne pogorszenie warunków bytowych ludzi w podeszłym wieku. Zlikwidowano wprawdzie dyskryminujące najstarszych członków społeczeństwa emerytury z tzw. starego portfela, ale sytuacja seniorów nadal jest relatywnie gorsza niż ludzi młodych, i to nie tylko z powodów ekonomicznych, ale – co najboleśniej – z przyczyn społecznych i funkcjonujących stereotypów psychologicznych. Przedstawiciele trzeciej generacji często są identyfikowani, a niekiedy desperacko sami się identyfikują z przeszłością, ustrojem totalitarnym i wszelkimi jego konsekwencjami. A przecież starość, jej przebieg, tempo – nie dają się podporządkować jednej, uniwersalnej definicji. Indywidualny wymiar i koloryt tego etapu życia z pewnością w dużym stopniu determinowane są ogólną kulturą społeczną oraz poziomem organizacji systemu emerytalnego, ale przede wszystkim zależą od samego człowieka. Trudne warunki ekonomiczne, w jakich przyszło żyć obecnie większości ludzi starszych, stanowią istotny wyznacznik jakości życia na emeryturze, ale przyczyn smutnej i niechcianej starości nie można szukać wyłącznie w sferze działań państwa. Na starość pracuje się w normalnych warunkach przez całe życie. W Polsce problemem jest nie tylko stworzenie tych normalnych warunków, lecz także, często pomijana w debatach społecznych, sprawa równomiernego rozłożenia opieki nad ludźmi starszymi na państwo i wszystkich członków społeczeństwa. Nie bez znaczenia bowiem jest fakt, że prawie przez pół wieku mentalność społeczna kształtowana była przez pozorowaną „nadopiekuńczość” państwa. W konsekwencji ogromna rzesza ludzi przyjęła postawę oczekującą, bierną, w imię zasady, że pomoc od państwa jest podstawowym prawem każdego obywatela. Stanowi to poważną barierę dla działań rozbudzających aktywność, ukierunkowanych na podejmowanie prób samodzielnego organizowania sobie godnego życia po przejściu na emeryturę.

Przemiany ustrojowe dokonują się czasem w ciągu kilku dni; gospodarzcy wymagają już lat, ale przemiany w mentalności społecznej wymagają niekiedy i czasu życia jednego pokolenia. Obecnie, w pogoni za zaspokajaniem potrzeb bieżących, na marginesie zupełnych zaniedbań pozostają problemy związane z eliminacją źródeł smutnej, chorej i biednej starości w Polsce. Jednym z tych źródeł jest wykreowany model człowieka starego: bezradnego, egzystującego na pograniczu wegetacji i na marginesie życia społecznego. Nie wszyscy, na szczęście, ten model akceptują. Niektórzy, mimo braku pierwotnej podmiotowości, zabiegają o realizację swoich interesów poprzez organizacje podejmujące próby przełamania uzależnienia w sferze zaspokajania podstawowych potrzeb. Mimo że wtórna podmiotowość jest niekiedy rozproszona, cząstkowa i nie zawsze efektywna, zasługuje na szczególną uwagę jako przejaw odwagi, aktywności, kierowania własnym życiem. Pomocne w podejmowaniu takich inicjatyw są organizacje, takie jak: Związek Emerytów i Rencistów, Związek Inwalidów Wojennych, Związek Żołnierzy Armii Krajowej, kluby: Seniora, Pokoleń, oraz urzędy: przyministerialny Urząd ds. Kombatanckich. Z pewnością nie są one w stanie włączyć do swej działalności wszystkich potrzebują-

cych wsparcia, ale pełnią ważką społeczną funkcję, konsolidując zabiegających o godne miejsce w społeczeństwie.

Ważną sprawą dla ludzi w podeszłym wieku jest też potrzeba zachowania sprawności intelektualnej i ruchowej, umożliwiającej samodzielne zaspokajanie nie tylko potrzeb materialnych, lecz także edukacyjnych, towarzyskich i kulturalnych. Poza wszelkimi wątpliwościami pozostaje fakt, że człowiek przez całe życie, również u jego schyłku, może przyswajać wiedzę. Potrzeby edukacyjne seniorów w znacznym stopniu zaspokajają, rozsiane już po całym świecie, uniwersytety trzeciego wieku. W Polsce, w czternastu tego typu placówkach, zlokalizowanych głównie w ośrodkach akademickich, ludzie starsi uczestniczą w zajęciach seminaryjnych, konwersatoriach, lektoratach języków obcych, słuchają wykładów z zakresu rozległej, różnorodnej problematyki oraz biorą udział w zajęciach ruchowych i terapeutycznych. Poza funkcją edukacji permanentnej, uniwersytety z powodzeniem zaspokajają potrzeby kulturalne i towarzyskie swoich słuchaczy.

Niewielka jest aktywność polityczna ludzi w wieku emerytalnym; seniorzy stanowią niewielki odsetek ogółu członków, licznie działających w kraju, ugrupowań politycznych. Jest to ważny problem, w starzejącym się społeczeństwie bowiem właśnie oni, jako elektorzy, będą decydować lub współdecydować o wynikach każdego demokratycznych wyborów. Należy pamiętać, że nie bez znaczenia jest współzależność między stopniem radykalizmu postaw ludzi starszych a ich statusem społeczno-ekonomicznym.

Wiele problemów wieku podeszłego wynika także ze zmiany modelu rodziny polskiej. W wyniku powojennych procesów urbanizacyjnych i industrializacji, migracji młodych ludzi do miast, rozpadła się struktura rodziny wielopokoleniowej, gwarantującej swym członkom wzajemną pomoc i opiekę. Postęp, rozwój, obowiązuje tempo życia pozbawiły wielu ludzi starszych ważnych pozycji w społeczeństwie i ról w rodzinie. Świat ludzi młodych, w pogoni za coraz lepszym życiem, przerzucił obowiązek opieki nad nestorami na barki państwa. Uznano, że człowiek w podeszłym wieku nie jest w stanie nadążyć za zmianami zachodzącymi w cywilizowanej rzeczywistości, i tym samym zaczęto preferować model rodziny małej, dwupokoleniowej, w której nie ma miejsca dla trzeciej generacji. To był początek pogłębiającej się w miarę upływu lat alienacji ludzi starszych, osamotnienia, umiejscawiania ich na marginesie życia społecznego. Spopularyzowano także przesąd, że człowiek stary powinien stale odpoczywać, prowadzić spokojny, bierny tryb życia, a tym samym ograniczać się do monotonnej, samotnej egzystencji, bez angażowania się w sprawy rodzinne i społeczne. Nie ma nic bardziej błędnego, niż taki pogląd. W świetle najnowszych badań o wiele zdrowszy od samotności i alienacji jest stres. Utrzymujący się na umiarkowanym poziomie, wręcz podtrzymuje młodość, aktywizuje, motywuje do działania, a tym samym zmusza do wysiłku fizycznego i psychicznego – jest po prostu potrzebny w walce o przedłużanie życia. Stąd wniosek, że próby umieszczania ludzi w „antystresowych inkuba-

torach”, do jakich zaliczyć należy domy opieki społecznej, czy samą samotność – przynoszą wręcz odwrotny od zakładanego skutek: skracają życie, zabijają siły witalne, powodują śmierć społeczną i psychiczną.

Starość socjogenna niewiele ma wspólnego ze starością biologiczną, ta bowiem zaczyna się znacznie wcześniej. Często człowiek przechodzący na emeryturę czuje się młodo, jest w pełni sił, chce działać, pracować, a otoczenie, rodzina – na siłę czynią go starcem. W dobrze funkcjonującej rodzinie osoba starsza jest akceptowana, często odgrywa ważną rolę opiekuńczą wobec wnuków. Wówczas zachowany jest normalny układ symbiozy pokoleń i współdziałanie we wszystkich dziedzinach życia. Jest to ważne i potrzebne, szczególnie teraz, kiedy w zastraszającym tempie maleje liczba żłobków, przedszkoli i innych instytucji, które wspierały rodzinę w pełnieniu funkcji opiekuńczo-wychowawczej. Oczywiście zdarzają się też przypadki skrajnych zaniedbań, uchylania się od opieki nad starszymi rodzicami. Ludzie, którzy nie szanują starości, sami wydają na siebie wyrok, ich dzieci bowiem potraktują ich podobnie, gdy przestaną być potrzebni. W celu uświadomienia społeczeństwu tych problemów, niezbędna jest zatem reforma systemu oświatowego, uwzględniającego rangę wychowania do starości.

Kolejnym zadaniem na dziś, w walce o godną starość, jest normalizacja zasad regulujących zabezpieczenia społeczne. Polski system emerytalny wymaga radykalnych zmian. Jak wynika z opracowań GUS, w 1992 r. realne dochody emerytów i rencistów spadły o 8,0%, w porównaniu z 1991 r., a świadczeniobiorców nadal przybywa. Sprzyja temu obowiązujący przywilej wcześniejszego przechodzenia na emeryturę pracowników przedsiębiorstw zagrożonych bezrobociem. Coraz liczniejsza rzesza emerytów, rencistów i osób przebywających na zasiłkach dla bezrobotnych stwarza sytuację patową: przybywa korzystających ze świadczeń, a jednocześnie sukcesywnie maleje liczba potencjalnych podatników i płacących składki ZUS. Jeżeli sytuacja nie ulegnie radykalnej zmianie, każdy rząd w kraju stanie przed dylematem: dalej ciąć wydatki na świadczenia, poszerzając margines biedy, czy też pozwolić, aby rozsadziły one i tak już biedny budżet? Wiadomo, że państwo nie może zrzucić z siebie odpowiedzialności za prawo do godnego życia wszystkich obywateli, ale też nie może dźwigać samodzielnie wszystkich obciążeń z tego tytułu. Może zatem warto by było zastanowić się nad ustawami umożliwiającymi funkcjonowanie towarzystw wzajemnych ubezpieczeń, czy też dającymi przynajmniej częściową samorządność ZUS.

Dotychczasowa polityka społeczna wobec ludzi starszych miała przede wszystkim wymiar opieki nad niedołączonymi i chorymi. Z pomocy społecznej, organizowanej na szczeblu wszystkich jednostek administracyjnych, korzystali najbiedniejsi, samotni, wymagający opieki systematycznej. Taką klasyczną formę stanowiły i stanowią do dziś domy opieki społecznej. Ludzie starzy trafiają do nich z różnych przyczyn, ale głównie z powodu braku własnego mieszkania, braku środków na samodzielne utrzymanie domu, bądź też sytuacji konflikto-

wych w rodzinie, odrzucenia przez najbliższych. Istnienie domów pomocy i opieki społecznej z jednej strony jest koniecznością, zwłaszcza w krajach biednych, ale z drugiej – jest tworzeniem kompleksów swoistych gett, pogłębiających w wieku podeszłym to, co najgorsze i najboleśniej odczuwane: samotność, poczucie izolacji od społeczeństwa i bliskich, odsunięcie na margines życia społecznego i wszelkich wydarzeń. Z pewnością istnieją inne, lepsze rozwiązania (np. szwedzkie czy duńskie), ale w polskiej rzeczywistości ekonomicznej i przy obecnym stanie świadomości społecznej, preferowaniu modelu starości niechcianej, katastroficznej – niemożliwe, pozostające prawdopodobnie na długo w sferze marzeń i optymistycznej futurologii.

Inne formy pomocy, takie jak: zasiłki, okresowe dopłaty do leków, dary w postaci opału, odzieży, czy żywności – należy zaliczyć do kategorii półśrodków w walce ze skrajnym ubóstwem. Generalnie, formy wspomaganie ludzi starszych przez poszczególne instytucje nie zaspokajają ani ich rzeczywistych potrzeb, ani oczekiwań w zakresie opieki medycznej, pomocy materialnej i organizowania codziennego życia. Potrzeby i oczekiwania przybierają coraz to większe rozmiary, a ich zaspokojenie przekracza możliwości nie tylko instytucji pomocy społecznej, lecz także organizacji samopomocowych oraz wspólnot wyznaniowych, podejmujących działania interwencyjno-opiekuńcze.

W ujęciu globalnym, źródeł społecznych problemów ludzi starych należy zatem szukać przede wszystkim w zmianach społeczno-politycznych, ekonomicznych, technicyzacji i tempie życia, modyfikacjach struktury rodziny, w wypaczonej mentalności społecznej. Prognozy demograficzne przewidują dalszy wzrost populacji ludzi starych. Szeroka dyskusja nad jakością przedłużonego życia, nad warunkami godnej starości – stała się więc potrzebą chwili.

Polityka społeczna powinna być bardziej elastyczna i dynamiczna, ale w szczególnym sensie: przez stymulowanie do rozwiązywania swych spraw głównie przez samych zainteresowanych. Specyficzny, a będący konsekwencją niedalekiej przeszłości wizerunek *homo sovieticus* – człowieka, który nie umie pokierować swoim losem, oczekuje od państwa, że nie tylko zagwarantuje mu byt, lecz także nie każe myśleć – będzie trudny do wykorzenienia z mentalności społecznej, a w odniesieniu do ludzi w sędziwym wieku, prawdopodobnie wręcz niemożliwy do obalenia. Ale najwyższy czas, aby postawa konsumenta biernie oczekującego na pomoc otoczenia przestała być tolerowana i podtrzymywana. Aktywność ludzi starszych jest możliwa w wielu dziedzinach i na wielu płaszczyznach, ale trzeba jak najszybciej zmienić stereotyp kłęski związanej z podeszłym wiekiem. Człowieka starego, postrzeganego dotychczas jako pasywnego klienta, konsumenta różnych dóbr, pensjonariusza domu opieki, należy traktować jako potencjalnego, aktywnego uczestnika procesów społecznych, gospodarczych i politycznych, a w mikroskali, w rodzinie, jako pełnoprawnego członka wspólnoty pokoleniowej.